

Wychodzi 1 raz na miesiąc.

Biuro redakcji i administracji pod l. 615³/₄. — Prenumeratę przyjmuje także księgarnia K. Wilda w rynku, i handel galanterijny p. Karola Glanca, plac Marjański, gdzie miejscowi abonenci będą odbierać czasopismo



Cena prenumeracyjna

WE LWOWIE:

półrocznie . . . — złr. 90 ct
całorocznie . . . 1 „ 80 „

NA PROWINCJI:

półrocznie . . . 1 — ct złr.
całorocznie . . . 2 — „ „

Czasopismo poświęcone

ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu, sztukom pięknym i t. d.

 Szanownych abonentów którym się skończyła prenumerata z końcem pierwszego półrocza, upraszamy ażeby dalszą należność nadesłać raczyli.

POMOLOGIA.

(przez Leonarda Horodyskiego z Zabinec.)

(Ciąg dalszy).

Dlatego odróżniają się dwa kolory, jeden główny a drugi pokrywający, tak jak koloryt ze strony słońca i ze strony cienia owocu.

Główny kolor jabłka jest zwykle zielony w żółty przechodzący; — żółty biało zielony; — słomiano biały; — żółto zielony; — jasno cytrynowy, złoto żółty — pomarańczowo żółty. Zwykle zmienia się kolor przy postępywaniu dojrzałości, a świeżo zerwany owoc miewa kolor zielony. Jabłka które oprócz swojego głównego koloru innego niemają, nazywają się jedno barwiste, zaś te których tło drugi kolor pokrywa, nazywają się ubarwione. Ubarwienie może być w sposób zarastający albo rozpromienione w cienkie lub szerokie paski, i dlatego nazywamy stosownie do tego: owoce pokryte lub paskowate. Kolor pokrywający jedne i drugie owoce, jest zazwyczaj od bladego różowego aż do krwawo czerwonego, ciemno brązowo czerwonego, nawet czarno czerwonego, ale nigdy czarnym. Kolory często bywają: blade różowe; różowe, jasno karminowe, karminowe, świecące karminowe, jasno i ciemno karmazynowe, jasno i ciemno krwawo czerwone, jasno brązowo czerwone albo ciemno kolorowe, ciemno brązowo czerwone, i ciemno fioletowo czerwone. Marmurkowany koloryt jest wtedy, jeżeli kolor powlekający, częściami mocniej lub słabiej występuje, a częściej jakoby tuszowane występują i spajają się razem. — Kolor powlekający nazywa się wtedy punktowanym, gdyż ten składa się z wielu punktów które się łączą dla lekkiego pokrycia głównej barwy — ale tak, że ta wszędzie przeziera. Paski są albo cienkie i delikatne, albo szerokie i wstążkowe, krótko kończaste albo gubiące się, a wtedy płomyki ciem-

niejsze albo jaśniejsze znajdują się tak na kolorze głównym, jak i na pokrywającym, gdzie tylko się znajdują paski;—takie jabłka rachują się do paskowatych. Kolor pokrywający i paski, są wyraźniejsze przy kielichu, u drugich przy sklepieniu koronkowym, u niektórych w cieniu zawsze, u innych znikają całkowicie albo częściowo, i gubią się płomykowato w głównym kolorze. U niektórych gatunków jabłek przecina niejako leżący listek pokrywający kolor; u innych to się nie dzieje.

Zapach. Jako zewnętrzną oznakę należy uważać także zapach, lecz należy go uważać tylko tam, gdzie istotnie jest odznaczającym; jak n. p. u Graensteinerów, u jabłek rozmarynowych i t. p.

Oznaki wewnętrzne.

Przy rozcięciu owocu postrzegamy: Komorę ziarnkową. Gdy się jabłko rozetnie podłużnie, to znajdujemy w środku komorę ziarnkową która się składa z pięciu komórek przechowujących nasienie. Kształt komórek jest rozmaity. Rozróżnia się: 1. komorą ziarnkową więcej spiczastą ku kielichowi jak ku korzonkowi. Ta bywa cebulkowatej formy sercowej, figowej, jajowej. 2. komora ziarnkowa tak ku kielichowi jak ku korzonkowi jednakowo zbiegająca się. Forma sercowa, cytrynowa i wrzecionowa.

Tu się uważa, że im więcej komora ziarnkowa zbliżoną jest do ogonka a mianowicie do osi, tem mniejszą jest dobroć owocu. Ta forma najwięcej się zbliża do formy kwaśnicy.

Oś komory.

Środkowa linia długości ciągnąca się przez owoc, tam gdzie się komórki schodzą swoimi ścianami, a które u największej części owoców schodzą się razem, nazywa się osią. Nierzadko zdarza się, że jest otwór okrągły, lub kończasty pośrodku osi, wtedy zowie się wydrążoną osią, w przeciwnym wypadku, pełną osią.

Bardzo często otwierają się komórki ku osi;—wtedy przy rozcięciu poprzecznem, pokazuje się otwarta próżnia, i wtedy nazywa się komora otwartą, zaś w przeciwnym wypadku nazywa się zamkniętą. Otwory te stosownie do swych kształtów zowią się, pół otwarte lub szeroko otwarte. Komórki bywają wąskie, dość wąskie, dosyć obszerne, obszerne, bardzo szerokie, i bardzo wielkie.

Ziarnka. Jabłkowe ziarnka są kształtu jajowego, okrągło jajowate, i spiczaste, koloru szaro brunatnego, albo kasztanowato brunatnego. Ilość ziarenek jest rozmaita, komora gdy ma w każdym oddziale po dwa lub więcej ziarenek, nazywa się wypełnioną nasieniem;—jedno ziarnkowa, jeżeli w jednym oddziale jest tylko jedno ziarnko i to często niedorodne. U niektórych gatunków ziarenek wcale nie ma.

Rurka kielichowa. Nad komorą kielichową znajduje się rurka kielichowa, która przytyka do pyłkowych nitek, i rozróżnia się: na rurki kształtu lejkowatego i kulistego.

Mięso (miąższ) Mięso jabłka bywa miękkie, twarde, kruche, odłamujące się, rzadkie, gęste, delikatne, grubo soczyste i suche, i tem się rozróżnia.

Smak bywa kwaśny, słodki, korzenny, słodko-kwaśny, kwaśno-słodki, cynamonowy, cynamonowo słodki, poziomkowy, malinowy, słodko winny, renetowy, parmenowy.

Dojrzewanie i trwałość. Gdy ziarnka są zupełnie uformowane a kolor ich biały zamienia się na brunatny, wtedy owoc jest dojrzałym. Lecz w miąższu czyli do właściwego użytku dopiero wtedy dojrzałym jest owoc, kiedy nabierze właściwej swemu gatunkowi miękkości, delikatności i słodczy. Kończy się przejrzalnością.

U letnich owoców następuje dochodzenie i dojrzewanie jednocześnie.

U jesiennych owoców, czas między dochodzeniem a dojrzewaniem trwa od dwóch do sześciu tygodni. U zimowych przedłuża się ten czas od półtora do trzech miesięcy i dłużej.

Dojście na składach owoców jesiennych i zimowych, znaczy tyle co dojrzenie.

Owoce które dojrzewają do końca Września, nazywają się letnimi. Te które dojrzewają od początku Października do połowy Listopada, zowią się jesiennymi.

Wszystkie później dojrzewające owoce, zowią się zimowymi.

Trwałość jednego i tego samego gatunku owocu, jest bardzo rozmaita, zawisło to od gatunku ziemi na której rośnie,--od stosunków klimatycznych roku, od miejsca posadzenia, i wieku drzewa. W pierwszym i drugim roku wydania owocu, niebędzie takowy nigdy tak dobrym jak później.

Niektóre owoce trzymają się wybornie na składach niewiedniejąc, inne zaś psują się szybko.

Są gatunki owoców które przy zupełnym dojrzewaniu mało co się zmieniają; inne dostają gniłe plamki (po niemiecku Stippich) pod skórą, wtedy dostają jabłka gorzkiego smaku i utracają soczystość.

Wartość użytkowania. Co do wartości, dzielą się jabłka: 1 na stołowe, 2 na handlowe, 3 na gospodarskie, 4 napojowe. Stosunkowo do pożytku i wartości rozdziela się je na trzy stopnie t. j. na najlepsze, dobre, i dosyć dobre. Ta wartość oznacza się przy stołowych owocach gwiazdką(*) przy gospodarskich krzyżykiem (†) Dla doborowych owoców podwaja się ten znak (*.††); — dla najlepszych dodaje się wykrzyknik!.

B). Drzewo.

Do znalezienia nazwy gatunku, powinienby sam owoc służyć, lecz w drzewie szukać należy skazówek do wynalezienia gatunków, więc krótki zarys o wegetacji drzewa przy każdym gatunku opisanym bywa. Szczególnie zważać należy: 1° czy owoc zerwany jest z drzewa wysokopięnnego, z karła, lub ze szpaleru. 2. na liście gałązek fruktowych, i kształt oczek owocowych; 3. na mocniejszy lub słabszy wzrost; kształt korony, wzrost letnich pędów, ich kolor, włosistość i punkta. Opisy listków robią się przy końcu Lipca.

Korona Jabłoni. Jeżeli się mówi o koronie, to się rozumie że to tylko przy wysokopiennych drzewach. Korony bywają rozmaitego kształtu; płaskie, kuliste, szerokopiramidalne, wysoko ukształcone. Końce gałązek albo układają się do góry, albo spadają na dół.

Gałązki owocowe. Te bywają charakterystyczne u wielu gatunków; są one bardzo krótkie i składają się z pokrewnego drzewa, ze spiczastych obrączek, albo pasków obrączkowych, a wtedy wyglądają gałęzie gęsto odziane punktowymi gałązkami; albo są te gałązki krótkie, a wtedy rodzajne końce panują nad obrączkowymi końcówkami; na ostatek być mogą długie, wtedy tworzą długie owocowe pędy.

Pędy drzewne. Letnie pędy najrozmaiciej są ukształcone; są silne, średnio silne, cienkie, słabe, proste, zgięte, przytępione, kończaste, nagie, włosiste, więcej lub mniej koloru brązowego, czerwono brązowego, szaro brązowego, żółto brązowego, paskowate i t. d. są słabo albo mocno punktowane.

Pączki owocowe przedstawiają także oznaki odróżnienia; są one bardzo grube, grube, cienkie, mało lub wiele włosiste.

Liście. Jabłonie mają mniej oznak charakterystycznych jak grusze. Uważa się wielkość i małość, kształt, kończastość, ząbkowania na brzegach, kolor, czy płasko rozszerzony czy równy, i czy jest na końcach wygięte naprzód czy na tył.

Kwiat jest wcześniejszy lub późniejszy; bardzo duży, czerwony, biały. Niektóre gatunki nie są czułe podczas kwitnienia, zaś inne bywają bardzo czułe na mrozy wiosenne i deszcz.

Podział systematyczny Jablek.

Są trzy systematy klasyfikacji owoców, do których zwykle się odwołujemy przy każdym opisie owoców. Te są:

1. System Diela najczęściej upowszechniony i najczęściej używany w dziełach pomologicznych.

2. Zmieniony system Diela przez Edwarda Lucasa.

3. System Hogga, opisany w dziele Brittlisch Pomologie, i zasadzający się na czasie dojrzewania i kształcenia owoców, jest pojedynczy i łatwy do zastosowania.

System Lucasa (poprawny Diela) bardzo upojedyniczony, uważa się za najstosowniejszy i tego trzymać się będę.

Opis gatunków jablek.

System ten dzieli jabłko na piętnaście klas. 1. Kalwile, 2. Grzechotki (Schlotteräpfel), 3. Gulderlingi¹⁾, 4. Rozanki (Rosenäpfel), 5. Gołąbki (Taubenäpfel), 6. Funtówki (Rambur), 7. Renety — Rambur, 8. Jednobarwiste

¹⁾ Mieszańce.

Renety, 9. Renety borsztówki, 10. Czerwone Renety, 11. Szare Renety, 12. Złote Renety, 13. Paskowate¹⁾, 14. Spiczaste Jabłka²⁾, 15. Płaskie Jabłka³⁾.

1. Kalwile.

Kształt. Zwykle wysokie jabłko, ku kielichowi cieńsze; przez sklepienie owocu idą grzbiety albo żebra.

Skórka cienka delikatna nigdy nie jest pokryta rdzą ani szorstką; a gdy jabłko dojrzewa bywa zwykle tłuste; na drzewie ma barwę (ist beduftet).

Mięso miękkie, rzadkie, aromatyczne, po największej części z zapachem i smakiem poziomkowym lub malinowym. Czasami pod skórą zaczerwienione. Komora ziarnkowa zwykle rozwarła.

2. Grzechotki (Schlotteräpfel).

Kształt: średniej wielkości, wielkie lub bardzo wielkie owoce, po części kulisto podługne, po części wałkowate; często mają wystające wypukłości bardzo nieregularne, nigdy zupełnie płaskiego sklepienia.

Skórka gładka zwykle jaśniejsza rzadko kiedy tłusta.

Mięso krupniste, rzadkie, trochę grube, rzadko korzenne, najczęściej przeważnie słodkie lub kwaśne.

Komora wielka, niekształtnie otwarta.

3. Mieszańce (Gulderlingi).

Kształt: małe i średnie owoce, koło kielicha mniej więcej żebrowane, po części płaskato okrągłe, ku kielichowi spiczaste (Bastard calville), po części podługowatej okrągłej formy, albo pałkowate (prawdziwe Gulderlingi).

Skórka gładka, często rdzawa, najczęściej żółto zielonkowata, rzadko kolorowana.

Mięso delikatne, prawie renetowe, dosyć zwarte, słodko winno kwaśkowate, albo przeważnie słodko korzenne.

Komora zawsze otwarta.

4. Różanki (Rosenapfel).

Kształt owocu mierny lub wielki, mający wywyższenia koło kielicha i po części ku sklepieniu, po największej części bywa regularnie ukształcony, często wysoki i kulisty.

Skórka gładka i cieniutka, z barwą, a gdy ta się otrze, szklące. Natarła wydaje zapach korzenny. Bywa bardzo rzadko rdzawa.

Mięso miękkie, rzadkie, po części ząbkowate, pod naciskiem łatwo ustępujące; pod skórą często czerwone, delikatnego korzennego, różanego smaku.

Komora zamknięta wysoko.

5. Gołabki.

Kształt. Małe i średnie owoce, mało albo wcale nie żebrowane, po części kulistego kształtu.

¹⁾ Moregi. ²⁾ Kończatki. ³⁾ Płaskatki (Wny J. Czajkowski — Jarosławice).

Skórka gładka, szkląca, cienka, lekką barwą pokryta, bardzo rzadko miewa ślady rdzy.

Mięso delikatno ziarniste, soczyste i korzenne.

Komora z czterech lub pięciu części złożona, — poczęści otwarta, poczęści zamknięta.

6. Funtówki albo Brzuchatki (Rainbury).

Kształt — wielkie, albo bardzo wielkie jabłka, dosyć nieregularne, poczęści płaskato okrągłe, jedna strona mniejsza jak druga, z pojedynczymi wzniosłościami, cały owoc przebiegajacemi.

Skórka gładka, i lśniąca; — oznaki rdzawe są bardzo rzadkie.

Mięso grubo ziarniste, rzadkie, z dominującym kwasem, i bardzo mało korzenne.

Komora wielka najczęściej bardzo wielka i otwarta.

7. Renety — brzuchatki (Rambury).

Kształt średniej wielkości, wielkie i bardzo wielkie jabłka; mniej więcej kalwilowego nieregularnego kształtu, koło sklepienia kielichowego mają wyniosłości, a nawet przez cały owoc.

Skórka rzadkokiedy całkiem gładka, po większej części bez znaków rdzawych, jednobarwista, albo niejednostajnie na stronie słonecznej różowa, lecz nigdy w paski.

Mięso odrywające się, cienko albo grubo ziarniste; — znakomitego smaku, słodko winno kwaskowatego.

Komora obszerna, otwarta lub zamknięta.

8. Jednobarwna Reneta (albo woskowa Reneta).

Kształt. Małe i średnie jabłka kształtu regularnego, wałkowało okrągłe, lub płaskato okrągłe, rzadko kiedy podługne, niemają znacznych wyniosłości.

Skórka poczęści gładka i szkląca, poczęści rdzawa a mianowicie koło sklepienia kielichowego, bez czerwoności, albo bez stałej czerwoności na stronie od słońca.

Mięso zwarte albo jędrne, (markig), cienko ziarniste, słodkowinno kwaskowate, poczęści wyborowego smaku.

Komora regularna i zamknięta.

9. Renety Borsztówki.

Kształt: — małe, dochodzące tylko średniej wielkości owoce, bardzo regularnie ukształcone, okrągłe albo płasko okrągłe.

Skórka gładka lśniąca z brodawkami, albo rdzawymi zarostami pojedynczymi pokryta, jednobarwna, a nawet paskowana.

Mięso — zwarte, bardzo cienko ziarniste, wzniosłego smaku z właściwą im wonią i słodyczą, albo winno słodkie.

Komora zwykle regularna i zamknięta.

10. Czerwone Renety.

Kształt — średnio wielkie i wielkie jabłka, tylko pojedyncze owoce odmiennnej budowy, poczęści kuliste i płasko okrągłe, poczęści wysoko zbudowane z równym sklepieniem kielichowem. Z małym i rzadkim wyjątkiem są tam płaskie wyniosłości.

Skórka lśniąca, zwykle gładka, czasami tylko rdzawa, paskowana na gruncie zielonkawo żółtym, jasno żółtym ale nigdy całkowicie złoto żółtym tle; czerwoność zwykle czysta bez rdzy.

Mięso delikatne odrywające się, poczęści jędrne (markig) i bardzo korzenne; winno słodko-kwaskowate gdzieś pod skórą czerwoniawe.

Komora poczęści otwarta poczęści zamknięta.

11. Szare Renety.

Kształt małe średnie, wielkie owoce kuliste, albo płasko okrągłe, rzadko podłużnego kształtu, po największej części kształtnie zbudowane.

Skórka szorstka o rdzawych figurach narości i pokrycia, najczęściej jedno barwne, rzadko kolorowane, kolor szaro zielonkawo żółty, aż do ni-
knąco żółtego; czerwoność nieczysta.

Mięso delikatne szpikowate (markig), winno słodko kwaskowate i prawdziwie korzenne, jak prawdziwe jabłka korzenne.

Komora — regularna i zamknięta — rzadko otwarta.

12. Złote renety.

Kształt — średnie i wielkie, rzadko kiedy małe owoce, okrągło płaskie, kuliste i wysokie jabłka, poczęści z regularnem, poczęści nierównem sklepieniem kielicha. Często się zdarza że przez cały owoc przeciągają się wyniosłości.

Skórka — dosyć gładka, rzadko kiedy całkiem gładka, rdzawych plam, czasem więcej, czasem mniej, szczególnie na stronie słonecznej, przezco i czerwony kolor staje się mętnym. Kolor gruntowy jest wysoko żółty, albo złoto żółty.

Pokrywający kolor jest zamglony albo paskowany. Owoce z młodych drzew są gładkie a ze starych szorstkie.

Mięso — bardzo delikatne, pełne soku, jędrne (markig), często żółte, bardzo korzenne, a po największej części wzniosłego smaku winno cukrowego.

Komora — czasem otwarta a czasem zamknięta.

13. Moregi (paskowate, prążkowane).

Kształt — małe, średnie, wielkie, ale rzadko bardzo wielkie owoce, bardzo rozmaitej budowy — najobficiej znajdują się okrągławe, wysoko sklepione, kuliste i żebrowane.

Skórka — gładka szklista cienka a czasem nieco i grubsza, często z barwą rzadko rdzawą, ma się rozumieć paskowana.

Mięso, — albo jędrne i ziarniste, albo gąbkowate; także zdarza się dosyć często czerwoniawe pod skórą. Zwykle winno kwaskowate, rzadko słodko kwaskowate albo słodkie. Prawdziwej korzenności niema.

Komora regularna i zamknięta.

14. Kończatki (Spiczaste).

Kształt — po największej części średnie albo niekiedy bardzo wielkie owoce. Są wysoko zbudowane, podłużno kulistego kształtu, który bywa nieregularny.

Skórka gładka szklista, delikatna, z gruntowo pokrywającym kolorem bez barwy, nigdy w paski.

Mięso — rzadkie i miękkie słodkawe i winno kwaskowate; rzadko kiedy czysto kwaśne.

Komora — regularna, najczęściej zamknięta, po części z wysoką osłą.

15. Plaskatki (Rzepakowe).

Kształt — małe, średnie, i wielkie owoce, zwykle szersze jak wysokie.

Skórka — gładka szklista z kolorem gruntowym i pokrywającym, nigdy w paski. Często bardzo mają barwę — tłustości nigdy nie mają.

Mięso — białe, najczęściej zwarte i odrywające się, rzadko kruche, smaku czysto słodkiego, aż do czysto kwaśnego, nigdy korzennego.

Komora — regularna i zamknięta.

D. c. n.

KALENDARZ OGRODNICZY.

Miesiąc Czerwiec.

(Tris)
Kwiaty pokojowe. Ktokolwiek kwiaty pielęgnuje w pokoju, powinien pamiętać iż dla roślin wazonowych najpożądane jest słońce wschodowe następnie z zachodowem połączone. Południowy skwar na oknach, służy najczęściej do wyniszczenia roślin, albo przynajmniej do ich nędznienia. Jeśli tedy kto kwiaty swoje trzymać musi na oknach ku południowi, musi oprócz regularnego podlewania wieczorem, zaciemniać wazony wśród spieki, a dla utrzymania roślin w świeżości i zdrowiu, włożyć albo każdą doniczkę do donicy większego rozmiaru nałożwszy wprzód na spód, a potem w około próżnego przestworu — mchu. Lepiej jeszcze będzie, sporządzić kazać na całe okno skrzynię drewnianą na nóżkach lub wałkach, powkładać do takowej wazony, i wypchać próżne miejsca mchem. Mech ten wraz z wazonami uwilgotniać trzeba. W skrzyni podobne także piasku nasypać można zamiast mchu.

Kamelle muszą mieć teraz w dzień i w nocy świeżego powietrza; dla tego — kto w pokoju takowe trzyma, musi okna od dworu wyjąć — pokojowe zamknąć, i regularnie podlewać wazony. Kamelle słońca nieznoszą w lecie, najdalej więc do 8 — 9 z rana dopuszczać im słońca, a najlepsza dla nich jest strona północna, byle powietrze miały świeże. Również i inne twarde krzewy, jak np. azalec, mirty, rhododendrony, fikusy, itp. jeżeli

wzmocnić się mają, muszą od słońca zbytznego być chronione. Inne kwiaty tylko czystości i świeżego powietrza wymagają.

Rośliniarnia. Z rośliniarni chłodnej wynoszą się teraz wszystkie wazonny na ogród, grupując ~~takowe~~ wedle potrzeby i własności kwiatów. Pozostają tylko cieplarniane rośliny, a i te należy w południe zacieniać. Silne krzewy oranżowe, myrtu, lauru, granatów, oleandrów, można podlewać gnojówkową wodą, przyrządzoną z kółców słodu, i trocin grzebleniarskich, które muszą przestać nieco i przefermentować. Można też dodać krwi bydlęcej.

Przesadzanie zaniedbane dopełnić. Robić odcinki z krzewów; z oleandrów, pasiflory, asklepii + brać gałązki z pączkami. Okulizować róże i oranże. Nieforemne korony oranżów obcinać. Kamelle na świeże powietrze wynieść.

Winnica. Obwisające latorośle szczepu, przywiązywać pilnie, bo wiatry łatwo wyrządzają szkody. Gdy na różeczkach owocowych poznać można zaród owocu, należy na każdej różeczce, 2 lub 3 listki nad gronkiem najwyższym, wyłamać koniuszek. Tę czynność nazywamy pierwszym odłamywaniem czyli odszcypywaniem, a załatwić to należy przed okazaniem się kwiatu, więc pospieszać trzeba ~~z uporaniem~~ się z odszcypywaniem, bo przy ciepłym powietrzu rozwija się mile woniący kwiat winny już w drugiej połowie miesiąca, zwłaszcza u gatunków wczesnych.

Ziemie siekać ciągle, byle nie głęboko i tylko o tyle, aby chwasty nierosły. Oprócz opisanych w Maju wrogów szczepu, okazują się teraz jeszcze gąsienice inne, a mianowicie: jeżowiec (niedzwiedź) phalena bombyx caja, 2½ cala długi, czarnej lśniącej barwy, nakrapiany biało, czarnobrunatno lub płowo; — czarnożółto nakrapiany niedzwiedź, phalena bomb. labricipeda, który przy każdym lenieniu się inną przybiera barwę, a po czwartem, brązowy kolor dostaje; — pełzacz (łatawiec) Koechlina, Sphinx Koechlini, jasno zielony, żółto paskowany i nakrapiany. Niepokazują się te gąsienice jednak w ilości wielkiej.

Chmielnik. Roboty ograniczają się tutaj na przywiązywaniu gałązek głównych, i na obcinaniu zbytzných. Patrz zresztą na zaniedbane roboty majowe. Ku końcu miesiąca chmiel zaczyna kwitnąć.

Ogród jarzynny. Przesadzać wszystkie rośliny. Przy selerach i porach, należy obcinać długie listki i korzonki, a sadzonki dobrze podlewać, aż do poki niewrosną dobrze.

Dośćgłe truskawki zrywać przed pełnem ogrzaniem słonecznem, bo takie są smaczniejsze. W koszykach — cienkimi warstwami ułożone i nad wodą trzymane, dadzą się przechować 2—3 dni w świeżości. Wypustki u krzaków truskawkowych odcinać, a wśród posuchy podlewać grządy suto; obfity plon wynagrodzi ten trud niewielki.

Ogórki uszkodzone lub niezeszkłe dosadzić i podlewać dobrze. Kto chce mieć ogórki smaku dobrego i plon obfity, niechaj niezałuje dać tyki do każdego krzaka, i niechaj przywilażuje wypustki na 2 do 3 łokci wysoko. Rozumie się, iż krzak takowy musi poprzód być dobrze okopany. W podobny sposób prowadzić można także arbuzy — byle koły były mocne.

Niechcąc mieć nasienie z Tymianu, należy nowy pęd obciąć aż do drzewa starego. Rośliny stają się tem sposobem bujniejsze i mocniejsze. Wylamywać końce latorośli bobu, przezco owoce wielkie bywają. Na nasienie brać tylko najniższe strączki.

Groch i fasolę siekać, późniejsze tyczyć. Ślimaki zwykle robią szkody w zeszłych roślinkach, — dla powstrzymania, trzeba nasypywać w chodnikach plewę, trociny lniane i konopne, — łuski lniane.

Nowy zasiew grochu i fasoli robić, jeśli kto chce mieć młode owoce z takowych.

Wypustki zbytne u karczochów użyć na nowe sadzonki, w wilgotnej i pulchnej ziemi. Odbierać dolne liście buraków; pstrze liście buraków brazylijskich są przednią jarzyną; a to liść właściwy szpinakowa, zaś zióberka szparagowa. Zioła aptekarskie (lekarskie) ścinać ranną porą, bo wtedy zawsze wonniejszemi i mocniejszemi bywają.

Endywie letne jeśli wzrosły, wiązać dla blichowania.

Dawać podpórki wysadkom nasiennym; Wyznaczać jeszcze sałaty na nasienniki.

Przy końcu miesiąca zbierać strączki nasienne: rzepy majowej, włoskich kapust, galarepy, kminu i t. p., niedając takowym dośpinać, inaczej nasienie łatwo wypada.

Wysiewać późne kapusty, galarepy, sałaty, pietruszki, endywie letne, portulaki, szpinaki, i t. p. Rzodkiewie zimowe sadzić do Ś. Jana, a na potrzeb stołową — marchew siać.

Tymian, majeranek, bazylek, biedrzyńiec, rozsadzać w dobrej ziemi, na $\frac{1}{2}$ stopy odległości. Chcąc majeranek zimować, trzeba go teraz siać i wilgotno utrzymywać.

Zimowe endywie siać ku końcu miesiąca i podlewać ciągle. Wcześniej siane, bywają za stare i strzelają w nasienie.

Kto niechce psuć szparagarnię, niepowinien wycinać (po Ś. Janie, aby w nagłówkach korzeniowych wykształcić się mogły oczka pędów na rok przyszły. Najpiękniejsze rzodkiewki i rzodkiewie przesadzać na nasienniki i podlewać aż dopóki niewrosną dobrze.

Kartofle, brukwie i wczesne włoszczyzny obsiekiwać i ogartywać.

Gnijące sałaty odrzucać, aby niezarażały drugie.

Dościgłe grochy wczesne zbierać na nasienie.

Plewić, motyczyć, podlewać grzędy, a czyścić chodniki. Przerabiać magazyny ziemne i kupy kompostowe.

Późniejować okna z inspektów, z wyjątkiem późnych melonów.

Z gasienic przybywa teraz najliczniej panujący motyl biały (papilio brassica). Chcąc powstrzymać nieco tych wrogów od ogrodowiny, należy nasadzić po grzędach konopie i olejną roślinę „Madia sativa“, od których motyle i gasienice stronią. Także gasienica (motyl) głogowa (papilio cardui) teraz się pojawia. Jej kolor jest czarniawo-szary, żółto-prążkowany. Żyje na głogach i karczochach.

Ogród kwiatowy. Gwoździkom przybywa teraz mnóstwo wrogów, a mianowicie: pchły, + gąsienice (*Noctua capsicola*), mszyce, pluskwy, koniki szumowinowe (*Schaumelleade*). Zbierać takowe i niszczyć.

Ranunkuly i anemony chronić w południe od słońca. Zaś wczesne ranunkuly, tulipany, facety, zonkile, anemony i t. p. wybrać z ziemi, jeśli liście powędnieją. Nadpsute raciczki anemonowe wyciąć, i posypać kredą lub węglem.

Przesadzać wszystkie, przesadzać się dające rośliny, szczególnie prymlę i aurykle ze skrzyń. Strzałki gwoździków przywiązywać do laseczek. Robić wpustki (*Senker*) z gwoździków. Kto wpustki 4—6 tygodni trzyma pod nakryciem szklannem, otrzyma dobrze zakorzenione roślinki. Zbierać nasienie auryklów i prymlów. Robić wpustki ziemne róż gruntowych i mnożyć różę szlachetne odcinkami w inspektach. Wysiać jeszcze lewkonie, na kwiatostan. Mnożyć odcinkami fiałek matronalny (*hesperis matr*) w cieniستم miejscu—na 2 cale głęboko—miernie wilgotno. Oddarte gałązki z kawałkiem kory starej, przyjmują się lepiej.

Odkwitłe krzewy zimotrwałe, poobcinać kilka cali nad ziemią, a próżne miejsca zasadzać kwiatami letnimi. Przystosować sobie teraz łyżko lipowe do wiązania, i przechować wiązkami w wodzie płynącej; po kilku tygodniach zdjąć można z łatwością korę, a łyżko tężeje. Także z akacyj i topol bywa dobre łyżko.

Z hyacyntów i tulipanów ścinać główki nasienne i ułożyć na słońcu do przysięgnięcia. Zebrać liście kwiatów pachniących na potpouri; do tego bywają najlepsze: rezeda, róża, oranże, lewanda, fiałki, heliotropy; a liście i kwiaty: rozmarynu, bazyliku, tymianu, melisy, szaławii, mięty. Czyścić chodniki i wałkować.

Sad i szkółka owocowa. Około Ś. Jana zacząć okulizować aż do Września. W tym czasie okulizują się drzewka nie od południowej, lecz od wschodniej i północnej strony. Szczególnie, brzoskwinie, wiśnie morele i śliwy, okulizować jest dobrze. Zwyczajem jest, ciąć dziczki do okulizowania, ale zwyczaj ten jest złym, bo bieg soku bywa powstrzymywany i kora się nie odłącza dobrze. Związkę łączenia + zwolnić, aby niewcinały się w korę. Młode pędy szlachetne wiązać do podperek + nieodbierając boczne gałązki, owszem + jeśli nie mają takowych, ucinąć końce. Podlewać wśród posuchy przesadzone drzewka, a nawet i zakorzenione szczyty.

Czyścić szkółki z chwastów i podlewać. Około Ś. Jana posłekać ziemię po drugi raz. Przeznaczone miejsca na szkółki nowe, skopać i zasadzić tymczasem jarzyną. Około Ś. Jana ciąć w szkółce pestkowe drzewka szpalerowe i piramidowe, przywiązując pędy tegoroczne, a gęste odcinając. Dzikie pędy odcinać pilnie. Ciąć krzewy żywopłotowe. Podlewać figi. Odstraszać ptactwo od pestkowych owoców.

Z gąsienic mamy do niszczenia: żeglarza (*papilio podalirius*); + nocne panny (*phalaena noctua paranympa*) na pestkowych; + owad owocowy (*phal. tineae evonymella et padella*); + owad zwojowy (*phal. tortrix pomonana*, Berg-

maniana, viridana et Woerberiana); + pajęcznik agrestowy (phal. geometria grossulariata), która całe rzędy krzewów agrestowych i porzeczkowych niszczy.

Przy cieple sprzyjającym i w dobrym położeniu, mamy czasem ku końcu miesiąca, wczesne jabłko (pomme hative avant toutes), małą muszkatelkę, i małą wiśniówkę. Czereśnie i wiśnie miewamy już częściej, zwłaszcza białą wczesną sercową angielską, + majową, + księżęcą, woskową czyli złotą, czarną hiszpankę, amarellę, welzerkę, Montmorency, i t. p. Z morel mamy ku końcu miesiąca; muskatową i białą brzoskwiniową. Ze śliwek: Sto Janek, i serce gołąbka (coeur de pigeon). Pożyczki, agresy, poziomki — dojrzewają, a w dobrym stanowisku także maliny.

*owocują
11 rze*

W ananasarniach + wietrzyć podczas upałów, podlewać i skrapiać ostrożnie.

Kalendarz pszczelniczy.

Pilnować roje. Gdy się znajduje w pasiece pień słaby (nieliczny), należy go wzmocnić dodaniem roju drugiego. Czynność tę załatwia się po południu, rozumie się że należy zważać, aby pień wzmocnić się mający był wewnątrz dobrym, aby miał zdrową płodną matkę, i trzeba odgrodzić pień wzmocniony deskami od drugich. Robić ablegry.

Chronić pnie od nawalnic. Wśród upałów wyjąć szpunty u góry lub z tylnej części, dla udzielenia chłodu, inaczej osiadają pszczoły na ulu, uganiają się i kłapią wzajemnie. Młode roje w czasie stoty zasilać miodem. Pilnować wylatywanie młodych pszczół, a szczególnie młodej królowej, która częstokroć ginie w wylocie, a jeśliby to nastąpiło, postarać się o drugą.

Pamiętać aby mleć dostateczną ilość ulów.

Nasienie pełnych lewkonii.

Powstrzymywanie wzrostu roślin, sprowadza niedostateczne lub nieregularne wykształcenie kwiatów owocu i nasienia. Na dowód częściowy przypominamy tu na szczepy zaniedbane lub słabo żywione, u których kwiat i niewykształcony ale rzęśny owoc, bierze górę na niekorzyść drzewa. Również ma się rzecz z kamelliami które niepodlewając po wypędzeniu nowej latorośli — aż do zwignięcia liści, i mniej starannie pielęgnując, zmuszamy do rozwinięcia kwiatu.

Owoc tworzące się nasienie, brakiem wyżywienia zmuszone bywa do abnormalnego, t. j. niezupełnego wykształcenia się, azatem do wydawania w przyszłości kwiatów pełnych, które nie skutkiem naturalnej i regularnej uprawy, ale wyrodzeniem i zboczeniem od zwykłej formy powstały.

Doświadczenia czynione w tej mierze przez ogrodników niemieckich niechaj posłużą naszym czytelnikom do naśladowania i przekonania się własnego, zwłaszcza że praca w tej mierze nie jest tak wielką.

Lewkonie w gruncie zakwitłe, mające pusty kwiat (pojedynczy), zostawia się tak długo w gruncie, dopóki nie nasadzi w strączkach nasienia, co z łatwością dostrzedz się daje. W tym tedy czasie przesadzić należy rośliny z gruntu do wazonów, a powstrzymanie wzrostu wytworzy nasienie dające pełne kwiaty, lubo nasienie samo będzie nikłe i nieliczne. Naginanie pełnych kwiatów ku pustym dla zapłodnienia, jest bajeczką prawdziwą,

Część literacko-artystyczna.

Teatr polski we Lwowie.

Przedstawienia polskie od 20 Kwietnia do 20 Maja 1869.

21. Kwietnia. *Poczwarka*. Dramat z powieści p. Sand. W roli tytułowej wystąpiła p. Biedrońska, i jeżeli w poprzednich występach zyskała pochwały, to tą razą grą doskonałą zentuzjazmowała widzów kompletnie. Wszystkie odcienia tej mieszaniny charakteru — począwszy od pustoty, próżnowania i swawoli, aż do mimowolnego zastanowienia się nad przyrodzonymi prawami człowieka, i rozwinięcia siły ducha i chęci do pracy — nareszcie do utworzenia w samej sobie owego ognia niebiańskich uczuć, będących źródłem szczęścia ziemskiego które Stwórca ukrył w sercu każdego człowieka, — wszystko to oddała artystka z całą potęgą prawdy, a co najwięcej uznania godne, — bez popadnięcia w przesadę, do czego tak wiele nastroczało się sposobności. Ojciec Barbeaud (p. Baranowski) jego synowie Landry i Didier (pp. Szymański i Wilkoszewski) Matka Fadet (p. Hubertowa) i Madlon Callard (p. J. Popielówna) przyczynili się korzystnie do całości sztuki.

23. Kwietnia. *Pojęcia pani Aubray*. Komedia w 4. aktach tłumaczona z franc. A. Dumasa. Niektórym autorom się zdaje, iż na mocy pozyskanego kredytu — mają prawo wygłaszać w obec publiczności zdania, które im nasuwa kaprys, chwilowy obłęd umysłu, zarozumiałość lub gadatliwość zapominająca reguł przyzwoitości. Tak samo zdawać się musiało Dumasowi synowi, gdy pisał „*Pojęcia p. Aubray*“, — komedię przepełnioną sentencjami obrażającemi co chwila godność kobiety, — w której — przynajmniej my Polacy radziłyśmy upatrywać zawsze dzieło Boże, godne uszanowania i kochania, nie w sposób Valmoreau'a lub Teliera. Pierwszy pomiata lekkomyślnie całym rodem żeńskim dla chwilowej rozrywki, a drugi jest typem zmysłowości i prostactwa, zdolnym wywołać oburzenie nawet u osób mniej uczciwych — a odrazę u każdego myślącego człowieka. Janina przypomina nam ową Karolinę z pamiętników szatana, która zbłądziła niebędąc nawet świadomą swego błędu, i dopiero po rozejściu się z Tellerem i spotkaniu się z Kamilem Aubray, wyradza się w niej poczucie godności kobiecej, i doznawanego dawniej poniżenia. Pani Aubray sama, — osoba rozumująca kła-

żkowo, odgrywa rolę mentorki mającej imponować obyczajom przyjętym i zasadom uświęconem regułami konwenjencyi. Lecz praktyka dowodzi tu, — że łatwo jest udzielać rady drugim na ich koszt własny, lecz trudno zastosować te rady do siebie samego. I dla tego niewidzi p. Aubray przeszkód połączenia się małżeńskiego Valmoreaua z Janiną, rozprawia uczenie o korzyściach tego małżeństwa Valmoreau'owi, lecz gdy się dowiaduje o miłości syna swego dla Janiny, zapomina o wszystkich tak pięknie obmyślanych pojęciach swoich, i spadając z wysokości trybuny doktrynerskiej, okazuje się naraz zupełnie inną, — pełną uporu niewieściego, nieprzypuszczającą do swej głowy ani setnej części tych pojęć które przed chwilą tak wymownie wszem w obec i każdemu z osobna polecała. Dopiero szlachetne zaparcie się Janiny, jej czernienie samej siebie w obec kochanka — dla ulżenia mu walki zrzeczenia się miłości, — rozbroiło serce matki (p. Aubray) która wreszcie pozwala synowi — poślubić Janinę. Trudnem było zadanie artystów w tej sztuce; — długie dyalogi i monologi, — rozumowania pełne sofisteryi, — ciężki — a francuzkiej lekkości wręcz przeciwny obrot działania, wywołują u widzów znużenie; potrzeba zatem wielkiego zapasu artyzmu, aby pokryć te wady autora, a przyznać należy że się to szczęśliwie udało naszym artystom, pomimo iż każda rola wymaga studiów pilnych. Odszczególniającą była gra pp. Miłaszewskiej w roli p. Aubray, — Biedrońskiej w roli Janiny, — Popielówniej R. w roli Lucianny.

26. Kwietnia. *Po ślizkiej drodze*. Dramat oryg. Wł. hr. Koziebrodzkiego, opisany przez nas dawniej, a mający pod każdym względem większą wartość, aniżeli powyż opisana sztuka Dumasa. Zaszczycenie wspomnąć należy o dobrej grze p. Linkowskiej (Aurelia) i pp. Miłaszewskiego (Zimnicki), Królikowskiego (Grossgold), Szymańskiego (Czasza), i Wilkoszewskiego (J. Korewicz).

30. Kwietnia. *Wasy i peruka*. Dramat J. Korzeniowskiego. Występ gościnny p. Biedrońskiej i p. Leszczyńskiego. Treść sztuki odnosi się do ostatnich czasów istnienia Rzpltej pod niedołącznym rządem St. Augusta, gdy wtargnęła moda naśladowania zagranicy w rozpuszczenie i lekkomyślności, bez pomyślenia o skutkach i o środkach zaradczych na takowe. Francya jednolity 30 milionowy naród, posiadał klasy: modnisiów — lekkomyślnych i głupców, lecz miała także trzeźwą część ludności, która na szczęście stanowiła większość potężną i niedopuszcila upadku całego kraju. Zaś u nas klasa rządząca z małemi wyjątki naśladowała w lekkomyślności zagranicę, średniej klasy brakowało jeszcze, a gros ludności nieczuł nawet bytu narodowego. Niedziw że wśród takich okoliczności zli sąsiedzi Polski podniecając odurzenie klasy rządzącej, popchnęli takową na drogę zepsucia, a korzystając z apatyi masy ludu, opanowali przemocą kraj cały. W tym obrazku odmalował nam autor walkę dobrego zarodu rodzimego, z zwyciężko kroczącym zepsuciem. Pudrowane głowy — wspaniałe stroje damskie, — męszczyźnięta przekształcające się w diablików upończochowanych i ufrakowanych, pomiędzy którymi gdzieś tylko przyswiecea charakter celniejszy jak np. Wojewodzica (p. Leszczyński) i narzeczona jego (p. Biedrońska). Śliczne u-

rzządzenie sceny, bogate ubiory, doskonała gra artystów w ogólności, a w szczególności p. Miłaszewskiej, p. Linkowskiego i debutantów, przeniosło widzów myślami w owe czasy nieszczęścia przypominając nam, że pomimo tak straszliwych w swych skutkach wypadków, my dzisiaj jeszcze nienauczylśmy się korzystać doświadczalnie z takowych.

2. Maja. *Zemsta niewolnika*, dramat z niemieckiego, w którym odznaczył się p. Baranowski w roli tytułowej. i pani Szymańska w roli donny Julii. Pierwszy akt z opery „Krakowiaczy i Górale“ odgrano bardzo starannie. Apoteoza Kościuszki na pamiątkę 3. Maja zakończyła przedstawienie.

5. Maja. *Intryga i miłość*, tragedia Szylera, na dochód p. M. Biedrońskiej. Opuścimy rozbiór znanej powszechnie sztuki, a poczuwamy się do obowiązku podnieść grę artystów tego wieczora. Baron Walter (p. Królikowski) bezsprzecznie wraz z Ferdynandem (p. Szymański) zasługują na pierwsze miejsce, a marszałek de Veau (p. Wilkoszewski reprezentowany był z całą prawdą. Lady Milford (p. Szymańska) powszechnie obudziła współczucie, a Ludwika Millerówna (p. Biedrońska) szczerą była obrazem myśli wielkiego poety. Znikomość wszystkiego co ziemskie, a brak miejsca na tem padole dla ideałów, — uwydatnia nam sztuka wyraziście, każąc szukać trwałego szczęścia miłości na świecie innym!

7. Maja. *Kasper Karliński*. Dramat historyczny Wł. Syrokomli, na dochód jego rodziny. Treść dramatu przywołuje nam w pamięć bohaterstwo rycerskich przodków naszych, sławę przeszłości i poświęcenie obywatelskie dla ojczyzny wszystkiego, co człowiekowi najdroższego być może na ziemi. Nie jest to arcydziełem w guście Szekspira lub Calderona, zawsze jednak sztuka napisana jest dobrze — zasługująca ze wszech miar na liczny współudział publiczności, zwłaszcza że cel szlachetny tego wymagał. W Puławach niegdyś — milej pamięci ks. A. Czartoryski — wyprowadził był na scenę ubożego lirnika z sielotą, którego prosta pieśń żebracza zdołała zająć liczne — i bardzo świetne towarzystwo polskie, — a kwesta zrobiona przez dostojną i wspaniałych przymiotów pełną — córkę księżęcą, przyniosła lirnikowi złota i dostatku na całe życie. U nas we Lwowie kwesta zarządzoną w celu rozsprzedaży biletów teatralnych na korzyść ubogiej rodziny wieszcza narodu, — nieprzyniosła by była prawie nic zgoła, gdyby Dyrektor teatru p. Miłaszewski nie był ofiarował gotówką na ten cel 50 zł. Obyś nam była żyła szlachetna księżniczko lub zaleciła swym potomkom, aby Twe cnoty i zwyczaje naśladowały. Pomnimy na czasy stanu oblężenia w Galicyi; — jeszcze przecie gdy podówczas jakkolwiek sztukę narodową przy miernem obsadzeniu ról dawano — teatr przepełniony był widzami, ba nawet w międzyaktach najeżał się parter i krzesła konfederatkami aż serce rosło. Dziś widzieliśmy parę bakenbardów wśród pustkowia na wszystkich oddziałach, a smutną apoteozę zęgały smutniejsze spojrzenia i myśli nielicznych widzów, tak jak się to działo przy pogrzebie ukochanego poety. Tam przynajmniej moskiewska czerń, bagnety i kibitki dobrym chęciom stały na przeszkodzie, u nas trzebaby podobno było właśnie tych przeszkód dla ożywienia dobrych chęci. Hej — hej — mocny Boże!

zawołamy z W. Syrokomlą i z Dzierzkowskim, — a resztę zostawiamy do myślności i sumieniu szczególnie owych panów, którzy jawnie i skrycie dań składali wdziękom i talentom Fiszerek, Galmajerek i obecnie zapewne zamknęli sakiewki przed kwestarzami Syrokomli z powodu spodziewanego przybycia Gaistingierki. Dziwuj że się tu, iż p. Giskra nieemancypuje teatr polski we Lwowie, lub że nieprzyjmuje rezolucyi galicyjskiej; wszak to wido- cznie polski patriota ten pan minister. — on stara się oporem podtrzymać naszą scenę i naszą sprawę, bo przyzwoliwszy raz na żądania, osierociłby i teatr i kraj zapominający w szczęściu i powodzeniu o obowiązkach! — Po takiej rozprawie, — wybaczą szanowni czytelnicy iż niebędziemy rozwodzić się nad staranną grą p. Linkowskiej i p. Królikowskiego w roli Karlińskich a p. R. Popiełównę w roli młodego Zygmunta.

10. Maja. *Lwy i lwice*, komedia w 3. aktach S. Bogusławskiego. Pierwszy występ artystki p. J. Czapskiej w roli Celiny. Sztuka przedstawia nam wypadki praktykowane, aż nazbyt często w życiu powszednim; — żony złemi przykładami do płochości pobudzone szukają rozrywek ciągłych, żyją nad stan, robią długi a mężom zostawiają troski dostarczenia środków pienię- żnych i płacenia długów. Naturalnie że znachodzą się zaraz i fircyki (Alfred i Artur) schlebające próżności i zachceniom kapryśnym, a odgrywając role filozofów i przewodników na polu emancypacji kobiet, i pomni zasad ger- mańskich że: „Freiheit kost Geld“ — wśród tych rad o bezinteresowności i naprawie ustroju życia towarzyskiego — niezaniebdują gęstych umizgów i niewin- nego pobierania kontrybucyi od usamowolnić się mających żoneczek. Niebra- kło też i żeńskiego przewodyra na tem polu — w osobie podstarzałej Adeli, która niedoczekawszy się więzów małżeńskich, brzydzi się oczywiście mał- żeństwem i nienawidzi mężów, a propaguje doktryny Alfreda i Artura. Przy- bywa jednak pułkownik Sędzimir, ojciec Celiny i czułem przemówieniem do serca zbłąkanej córki, niweczy zamiary nierozsłupności i obludy.

Debutantka podobala się powszechnie; — znalezienie się jej na scenie jest bardzo przyzwoite i odpowiednie, gra pomimo zwykłych trudności pier- wszego wystąpienia była swobodną, a szczególnie zaleca się mile jej głos pełen dźwięku i wyrazu. Życząc szczęścia artystce, życzymy zarazem wytrwa- łości w obranym zawodzie na pożytek sztuki narodowej.

14. Maja. *Dwie teściowe*, komedia z francuzkiego O'Squarr i Dupan. Młode małżeństwo Frydryk Noiset i Marya (p. Szymański i p. Rudkiewi- czówna) kochają się mocno, są szczęśliwi, lecz matka (p. Goubert), (p. Linkowska), i babka (p. Pontdosier, p. Hubertowa) żony są przy nich, dozoruja wszystkie ich kroki, śledzą wszystkie zatrudnienia i zabawy, a mieszając się do każdej sprawy, psują to pożycie i niecierpliwią aż do udręczenia Fryderyka. Takie życie uprzykrzyłoby się niechybnie, lecz na szczęście zjawia się R. de Ger- sac (p. Królikowski) przyjaciel Frydryka, który przypadkowo w podróży spotkawszy matkę Maryi, — pała do niej afektami gorącemi i poślubić ją po- stanawia, a dowiedziawszy się o męce jakiej Frydryk doznaje z powodu błogostawieństwa sprawianego aż przez dwie teściowe, namawia starego przy-

jaciela domu doktora Gelatina (p. Linkowski) aby się ożenił z babką Maryi, przyrzekając mu order i posadę znaczną. Podeszli kandydaci małżeństwa, zambarasowani tą błyskawicą szczęścia hymenowego, niejasno tłumaczą się w obec dzieci; — powstaje zamęt — bo babka sądzi, że jej narzeczony Gelatin oświadczył się zdradliwie także pani Goubert, a ta sądzi, iż jej narzeczony Gersac, oświadczył się pani Pontdosier. W obawie o rozum konkurentów i w gniewie o zawód mniemany, kobiety mściwe uderzają na zdrajców; — zamieszanie wzrasta, i następuje widzom wiele wesołości aż do końca gdy rzecz się wyjaśnia, — i kończy uwolnieniem Frydryka od matki i babki ich zamęściem.

Sztuka bardzo zręcznie ułożona, jest wesołą bez przesady, i pełną oryginalności, a artyści biorący w niej udział, wywiązali się chlubnie z zadania.

Spiewka Fortunata. Operetka Offenbacha, powiodła się również szczęśliwie, osobliwie co dorol p. Fortunata (p. Wilkoszewski), Walentego (p. Kwiecińska), i Franusia (p. R. Popielówna).

Folwark Primerose, komedia ze spiewkami p. Cormon, w której odegrał p. Teksel rolę dzierżawcy Dżemsa wprowadzając z wielką starannością, lecz zbyt kiem dobrych chęci wpadł w przesadę, i nadużywał głosu przy wykrzyknikach do Maryi (p. R. Popielówny), a ruchy jego zbyt porywcze i gwałtowne, wznęcały obawę o całość członków delikatnej Maryi. Ufamy iż artysta uchroni się od tego zarzutu na przyszłość. Role Maryi, Jerzego i Roberta nie do życzenia niezostawiły.

16. Maja. *Halka.* Opera Moniuszki, znana z opisów dawniejszych.

19. Maja. *Miłość ubogiego młodzieńca.* Trzeci występ p. Leszczyńskiego z Warszawy. M. Odiot markiz de Champecy (p. Leszczyński), nieodziedziczywszy majątku żadnego po śmierci ojca, przyjmuje obowiązek zarządcy w domu p. Laroque, gdzie prawością charakteru i niezmordowaną pracą, — powszechną jedną sobie przychylną. Początkowo nieznano jego stanu i właściwego imienia, zawsze jednak odszczególniano jego zalety objawiające się przy każdej sposobności. Niedługo dało się zachować incognito, a lubo odkrycie to niezmieniło jego chęci szczerzej do pracy, ani zyczliwości familii Laroque, to jednakże nieograniczona otwartość Odiota i prawdomówność, wywołała niechęć dla niego u pani Aubray (p. Linkowska) kuzynki, p. Helouin (p. Gorecka), guwernantki, i p. de Bevallan (p. Wilkoszewski), starającego się o rękę córki domu Małgorzaty (p. Szymańska), która będąc gwałtownego — podejrzliwego charakteru, sprawiała wiele przykrości Odiotowi, posadzając go przy każdej sposobności o niecne zamłary, w czym ją utwierdzała romansowo usposobiona guwernantka fałszywymi doniesieniami. Dopiero gdy Odiot z ruin zamczyska, gdzie go przypadkiem z Małgorzatą zamknięto, rzucił się w przepaść, uwierzyła ta kobieta w jego niewinność i bezinteresowną miłość dla siebie, ale wkrótce znowu do stanu bezdusznosci powraca, gdy Odiota o zniszczenie testamentu dziada Laroque obwiniono. Notaryusz familijny odkrywa prawdę, a z tej dowiaduje się familia Laroque, że cały ich majątek nabyty został przez ich dziada podstępnie od ojca Odiota. Małgorzata przepętnowana wdzięcznością i dawno żywną miłością, oddaje mu rękę, i kończy się

sztuka trybunał pospolitym, — a my odchodząc życzyliśmy bohaterom a la Odiot, niespotykać się z namiętami i tak bezwzględniemi charakterami jak Małgorzata, a przynajmniej aby spotkanie to niekończyło się małżeństwem w którym takie dwa ognie trwale zgodzić się niebędą w stanie. Prześlizgnęła gra pani Szymańskiej i p. Leszczyńskiego, zyskała żywe uznanie.

Sprawy sceny narodowej w ogólności.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, odbyło się dnia 26 Maja r. b. przy licznych udziale członków. Na porządku dziennym było: 1^o Odczytanie sprawozdania dotychczasowych czynności komitetu tymczasowego. Członków jest 280. Do Wydziału wybrano: Hr. A. Fredrę (syna), Dra Małeckiego, K. Królikowskiego, M. Chrzanowskiego, A. Urbańskiego, Dra P. Grosa, K. Gromana, F. Piłkowskiego, P. Kosteckiego i L. Płerożyńskiego. Jednego członka brakuje. Wydział rozpoczyna już działanie na podstawie § 17 i 18 Statutu.

Uchwalono zwołać zgromadzenie ludowe względem podania petycji do Najjaś. Pana o zniesienie przywilejów teatru niemieckiego we Lwowie.

Uchwalono zamianować A. Hr. Fredrę (ojca) honorowym członkiem towarzystwa, — naostatek uchwalono: wniosek o założenie funduszu pożyczkowego dla członków sceny polskiej, odesłać do Wydziału dla wypracowania projektu. Bióro Wydziału tego towarzystwa znajduje się w teatrze, 2 piętro Nr. 31. od zachodu, i jest otwarte po południu od 4tej do 6tej.

W poniedziałek, tj. 31 Maja odbędzie się pierwsze posiedzenie Wydziału.

Sprawa oddania kierownictwa sceny polskiej nowemu dyrektorowi, lub pozostawienia takowego w rękach obecnej dyrekcji, wywołała dyskusję żwawą w dziennikach naszych. Niedziwimy się wcale, iż znajdują się zwolennicy i przeciwnicy dzisiejszej dyrekcji, bo podobnoś nikomu w świecie na nich niezbywa, zwłaszcza gdy interes rolę odgrywa; — lecz nawet najserdeczniejszemu stronnikowi rozpisania konkursu, trudno pochwalić wyboru broni i sposobu walki rozpoczętej przez dzienniki przeciwko kuratorji fundacyjnej i przeciwko dyrekcji. Sankeyonowana ustawa zasadnicza, nadaje prawo kuratorowi przyjmowania i oddalania wszystkich urzędników i sług dla całego Zakładu (§. 12.) i mianowania dyrektorów tak polskiego jako też niemieckiego teatru — wymierzenia im płacy i stanowienia warunków ugody. (§. 29.) Artykuły przeto dziennikarskie ignorujące prawa odnośne i ubliżające powadze kuratora, chybiają celu i zamiast do żadanego, prowadzą do wręcz przeciwnego skutku. Jeszcze przy kręjsze wrażenie sprawił artykuł, ubliżający mężom wiedzy i zasługi jakimi są powszechnie uszanowani pp. L. Borkowski, Małeki, Godebski, Pol itd. a czytająca publiczność sądzić musi, że autorowi na tém tylko zależy, aby jego i kronikarza G. N. zamianowano arbitrami sprawy teatralnej, i że te dwie wielkości stanowią „non plus ultra umu scenicznego“ po za którym szukać coś więcej, jest crimen laese m., i ma na celu pogiębienie sceny

narodowej; — niechaj jednak pozwoli tej publiczności mieć i nadal zaufanie w sprawach teatru do zmniejszonego już dzisiaj zastępu znakomitości literackich, zwłaszcza że nawzajem — publiczność, opozycyjnym czasopismom nie broni admirować się i nadal, — na utwierdzenie dowodów wątpliwych przedrukowywać z nabożeństwem swe artykuły i odwoływać się do wielkości swojej wzajemnie, tak jak to czynią bohaterowie komdeyi St. Bogusławskiego; — „tyś wielki, — jam wielki, — myśmy wielcy oba &”

Muzyka.

W ciągu tego miesiąca odbył się tylko jeden koncert Towarzystwa muzycznego, w którym odegrano Trio (B. dur.) Schuberta, i Manfreda — Byrona z muzyką R. Schumana. Wykonanie obudwóch kawałków świadczyło ponownie o troskliwej staranności i pracy dyrekcji, a udział biorący artyści, zyskali rzęsiste oklaski za chwalebne wykonanie.

ROZMAITOŚCI.

W bibliotece Indian House w Londynie, znaleziono paki na które dotychczas niezwracano uwagi i dobyto z takowych 465 sztuk manuskryptów arabskich, zaś 25 perskich. Uczony Syryjczyk Hassan sporządził katalog manuskryptów, z których 70 jest historycznej — 20 poetycznej, a reszta teologicznej treści. Najdawniejsze pismo jest zaopatrzone rokiem 1133, a jedno ma podpis „Talvik of Tavlazani.”

Węgierski arcybiskup Hajnald, członek honorowy akademii węgierskiej, który takowej już dawniej darował był 20.000 zł. na cele naukowe, — wydać ma wkrótce obszerne dzieło o roślinach w biblji wspominanych, z dodatkiem 120 rycin rysowanych przez malarza Sobotha w Wiedniu, a litografowanych w Berlinie. Elién a Hajnald!

Fundacya Tiedzego w Dreźnie wynosi z końcem 1867 r. 178.236 talarów, a dochód roczny w odsetkach 7008 talarów. — Cóż to za porównanie z naszą fundacyą Szajnochy! —

Parlament niderlandzki uchwalił zniesienie stemplów gazetowych i katalogowych. Wykonanie uchwały od 1^o Lipca r. b. następuje.

Dzieje słowiańskiej mowy i literatury Szafarzyka, doczekały się drugiego wydania w Pradze czeskiej u Tempskiego.

Ograniczenia prasy w Anglii, a raczej ostatnie szczątki tych ograniczeń, jakoto: udzielanie koncesyi na czytelnie, poręczenie za drukarzy itp.,—zniesione zostaną w skutek bilu wniesionego przez Rząd angielski do parlamentu. — Pozostanie tylko obowiązkiem drukarza, wymienić na gazecie swe imię i mieszkanie.

Wywóz ksiąg drukowanych w W. Brytanii, wynosił w r. 1868 wartość 684283 L.—z tego połowę wysłano do angielskich kolonii, a resztę do Indyj, Afryki, Ameryki i do krajów Europy. — Wartość przywiezionych ksiąg do Anglii, wynosi 135180 L., — najwięcej z Francyi.

Dziennik Poznański ogłasza konkurs do napisania dzieła: „Wychowanie dzieci przez bony czy guwernantki cudzoziemki, jakoteż guwernerów cudzoziemców, — jakie wywiera wpływy na młodociany umysł i serce, i w jaki sposób oddziaływa na późniejsze kształcenie strony moralnej i narodowej charakteru człowieka.“

Rozprawa ma zawierać 3—4 ark. druku. Termin do 15 Sierpnia r. b. do redakcyi Dziennika Pozn. Nagroda 50 talarów. Własność autora z obowiązkiem wydrukowania 500 egz. w 6 tygodniach po otrzymaniu premjum.

SONETY.

do A.*

I.

Wzgardziłaś sercem, co z całą szczerością
Do stóp Twych lgnęło—śnić o szczęsnej doli
A pragnąc wszystko opłacać miłością
Nic nie szukało prócz słodkiej niewoli;

Sądziłem luba,—że skromne prośzenie
Poruszy stronę marzeń Twojej duszy,
I lży t jone—gorzkie me cierpienie
Z ust drogich słowo życziwe osuszy.

Niekochasz!—milknę—żegnając nadzieję
Co tęczy cudnej barwami mi lśniły; —
Dawne cierpienie niechaj w piersi tleje
Gdy o rozwałę chęci się rozbiły;—
Dzięki ci składam—Tyś otwartą była
Myśli mej złudnem słowem niepoila.

Necóż więc dzisiaj! Twe niechętne oko
Ciska w twarz moją lodowate strzały?
Toż są promienie z lazurów obłoku
Co doli smutku kres położyć miały.

Żegnajcie serca snów uroczych roje
Co blaskiem szczęścia niebo me złociły
Ach za tem blaskiem dawne smutków zdroje
Z całą potęgą do serca wróciły;
Ty bądź szczęśliwą—niech Ci myśl swobodna
Tylko wspomina żeś kochania godna. W. K.

II.

Lecz powiedz droga, czyli niedość było
Niewzajemności słowem mi uraczyć
Z raju o którym serce moje śniło
Kolcy ostre mi odwrót mi naznaczyć?

I na cóż jeszcze piętnować niewiarę
Słowa płynące z głębi mojej duszy
A pogardziwszy niesioną ofiarą
Kłamem nazywać ciężkie me katusze!

Naśladowałaś rękę mego losu
Co mię wszystkiego rzekać się przymusza
W szczęściu pozornem—wymierzeniem ciosu
Czary snów złotych, zawistnie rozprósza;
Z mem losem walczę—stawię hardo skronie
Przeciwko Tobie—niemam żadnej broni.

III.

Innym się żalić lub zapłakać wolno
A dla mnie grzechem nawet mężstwo duszy
Co cierpień krwawych cios ponosić zdolną
Bez zapragnienia ulgi w swej katuszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: L. Pierożyński.

Z drukarni Zakł. nar. im. Ossolińskich. Pod bezpośrednim zarządkiem Alex. Vogla.